Nr 44. We Lwowie Poniedziałek dnia 13 Lutego 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, Rudolf Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam, 8 Place des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Nowe drogi.

I.

Nasze stronnictwa polityczne. — Dziennikarstwo. — Stosunki społeczne. — Potrzeba zmiany podstawy organizacji sił narodowych. *)

⨀ Beztreściwość i niemoc teraźniejszej organizacji stronnictw naszych politycznych objawia się z każdym rokiem coraz dobitniej, coraz bardziej rażąco w Kole wiedeńskiem w Sejmie, w dziennikarstwie — i w ogóle w całem naszem życiu publicznem. Jeżeli zechcemy rzecz nazwać po imieniu, bez dobrowolnego oszukiwania samych siebie, jakoby było inaczej, to musimy przyznać, iż kluby sejmowe w gruncie rzeczy nie są niczem innem, jak tylko lichemi kopiami dawnych „stronnictw“ magnackich, dobrze znanych z okresu dziejów upadku Rzeczypospolitej — stronnictw, łączonych nie węzłami wspólności zasad i programów zasadniczych, lecz węzłami pokrewieństwa, sąsiedztwa a wreszcie interesem i ambicjami klientów tego lub owego wybitniejszego wielmoży. Bo zapytajmy: jaka może być różnica zasad pomiędzy Potockim a Sapiehą lub Sanguszką, pomiędzy Potockim a Czartoryskim — z których każdy przoduje w Sejmie innemu klubowi, udającemu odmienne stronnictwo? A jeśli poseł-arystokrata, choćby był założycielem klubu wystąpi z tego klubu, czyż poczytuje mu się to za objaw zmiany programu, lub nawet zmiany zasad. Broń Boże! Fakt opuszczenia przez niego klubu, który sam poniekąd wytworzył, przyjmuje się to po prostu jako wynik osobistej urazy. A gdy kto z inteligencji zawisłej zmieni przynależność do klubu, nikt również nie bierze tego na serjo, jako zmiany zasad, lecz po staremu — tylko jako zmianę patronów.

Owa wspólna cecha ujemna klubów sejmowych: brak szczerej u nich podstawy zasadniczej i wynikający ztąd brak programu zasadniczego, bezpłodność i brak konsekwencji w działaniu, objawia się również i w obozie demokratów, których jest w teraźniejszym Sejmie o wiele więcej, niż na pozór wydaje się. Klub postępowy stopniał wprawdzie teraz do 13 członków. Ale czyż można powiedzieć, że np. poseł Hausner, albo ks. dr. Kopyciński, dlatego, że do klubu postępowego nie należą, nie są demokratami? A ileż to najszczerszych zresztą demokratów, w szczególności z klasy obywatelstwa ziemskiego należy do rozmaitych innych klubów — tylko ze względów oportunistycznych, ażeby należyć do grona, „które przecież może coś w Sejmie przeprowadzić“...

W działaniu Koła posłów naszych we Wiedniu objawia się podobne rozluźnienie zasad i programów, podobna niemoc i niepewność celów, jak i w Sejmie — i to w mierze wyższej o tyle, że tam działanie musi być skoncentrowane, stanowcze, czujne i kierowane szybką decyzją gdyż stoi się tam w szyku bojowym na skrzydle armji sprzymierzeńców, w obliczu zawziętych i silnych przeciwników.

Trudno też, ażeby bezprogramowość reprezentacji kraju, nie odbiła się i w dziennikarstwie, które ma być niby przewodnikiem opinji publicznej, lecz po wszystkie czasy nie było nigdy niczem innem, jak tylko jej echem. Nigdy nie mieliśmy dziennikarstwa tak starannie redagowanego, jak teraz, tak obfitego w informacje, tak troskliwie czuwającego nad wzajemnem wyróżnianiem swej barwy, lecz zarazem — powiedzmy sobie prawdę, tak ubogiego w inicjatywę dodatnią. To nie wina publicystyki, tylko tych nieszczęsnych stosunków partyjnych, które powyżej zostały scharakteryzowane; dziennikarstwo jest tylko wiernem odbiciem powszechnej dziś u nas bezprogramowości.

A teraz, rozglądnijmy się po kraju.

Coraz mniej tej szlachty, która dwory swoje poczytywała za posterunki narodowe. Coraz więcej rodzin z obywatelstwa ziemskiego wyprzedaje się, i osiada po miastach. Klasa dzierżawców dóbr ziemskich, która do niedawna jeszcze tak ważną odgrywała u nas rolę w życiu publicznem, ginie niemal doszczętnie. Inne warstwy inteligencji wiejskiej: duchowieństwo parafjalne łacińskie i ruskie, nauczyciele i oficjaliści prywatni, zachowują się albo bardzo obojętnie w obec sprawy publicznej, albo też są niezadowolone z panującego porządku rzeczy. W masach ludu — zarówno na Rusi jak i na Mazurach, nurtują groźne aspiracje społeczne, które mogą być zatuszowywane optymistycznemi raportami starostów, ale które rzetelnym niepokojem przejmować muszą każdego, kto głębiej wnika w stosunki nasze społeczne, i rozważa również możliwe ewentualności najbliższej przyszłości. W miastach nareszcie — chociaż polskość szybko rozprzestrzenia się na wszystkie różnorodne elementa składowe ludności miejskiej, to przecież trudno nie dostrzedz, jak pod tą pokrywą potężnieją z każdym rokiem żywioły, na które w sprawach narodowych nic a nic liczyć nie możemy.

A tu czas drogi upływa. Położenie ogólne wielce niepewne. Gdyby zaś przyszło nam doczekać wiszącego w powietrzu kataklizmu, to niewątpliwie będziemy bardzo bliskimi jego świadkami.

Pora więc z męską determinacją rozglądnąć się w naszem położeniu — a przedewszystkiem, odrzucić tak modną dziś szminkę urzędowego uszczęśliwienia i zachwytów z wszystkiego, co nas otacza, i trzeźwo obliczyć się z siłami, jakiemi w duchu polityki naszej narodowej rozporządzać możemy, tudzież pomyśleć o środkach szybkiego i energicznego spotęgowania tych sił.

Oto cel niniejszego studjum.

* Od jednego z posłów sejmowych, zajmujących również w publicystyce polskiej wybitne miejsce otrzymujemy szereg artykułów, które zamieszczamy z całą przyjemnością w „Dzienniku“ dla ich prawdziwej wartości.

Prasa rosyjska o mowie Bismarka.

Jak już wiadomo z depesz, prasa niemiecka z zadowoleniem powitała uwagi dziennika *Now. Wrem.* odnoszące się do ostatniej mowy Bismarka. Oto uwagi te w dosłownem brzmieniu:

„Otrzymaliśmy przed chwilą — pisze *Nowoje Wremia*, — telegraficzne streszczenie mowy ks. Bismarka. Mowa ta zrobiła na nas przedewszystkiem wrażenie dzieła sztuki, wykończonego do najdrobniejszych szczegółów. Odznacza się ona spokojem i pewnością siebie, a nie mamy też powodu powątpiewać o jej szczerości. Mowę tą należy bezsprzecznie nazwać pokojową, jeżeli rozważać ją zechcemy ze spokojem, jako dzieło sztuki, w którem niczego nie braknie, zacząwszy od siły wyrażenia, zwrócenia się do Boga i odwołania się do patrjotycznych uczuć Niemców, a skończywszy na ironji i dowcipnych zwrotach. Gdyby ktoś chciał „przyczepić się“ do niej, to mógłby ją sobie tłumaczyć różnie; sądzimy jednak, że zbyt dobrze jest powiedziana, że jest zbyt jasna, aby zasługiwała na takie traktowanie. Jedno zdanie jest niezupełnie jasne, a mianowicie: „Żądania, z jakiemi Rosja zwróciła się do nas przed ostatnią wojną wschodnią, doznały ze strony naszej odpowiedzi odmownej; poczem Rosja zwróciła się do Austrji — ale napróżno, następnie zaczęła się wojna“. Słowa te należy chyba rozumieć tak, że mowca w gruncie rzeczy czuje się bezsilnym gdy chodzi o rozstrzygnięcie pytania, wojna czy pokój!? W takich razach istotnie należy pokładać nadzieję tylko w Bogu, ludzie zaś obowiązani są jedynie starać się o to, aby nie ściągnąć na siebie jego gniewu. Złote są następujące słowa kanclerza: „Prasie rosyjskiej nie wierzę wcale, ale słowu cesarza Aleksandra wierzę bezwzględnie“. Ośmielamy się przypuszczać, że kanclerz jeszcze mniej wierzy prasie niemieckiej, która w ostatnich dniach bawiła się nieustannie w pogróżki; do niej też przedewszystkiem stosują się słowa ks. Bismarka: „groźby prasy są bezdenną głupotą“.

„Bądź co bądź, mowa ks. Bismarka zawiodła najwięcej prasę austro-węgierską, która spodziewała się po niej wielce przyjemnych dla siebie rzeczy. Prasa rosyjska nie oczekiwała niczego podobnego, a pierwsze wrażenie jakiego doznaliśmy, było dobre i uspakajające. Niektóre ustępy powtórzyłby z ochotą każdy człowiek rosyjski, w zastosowaniu do własnych uczuć narodowych i miłości ojczyzny; gorącem uczuciem tchnie zwłaszcza zakończenie mowy...“

Esplanady cytadeli warszawskiej.

W Zbiorze praw — jak donosi *Kurjer warszawski* — ogłoszone zostały przepisy o granicach esplanady cytadeli warszawskiej, a zarazem o wznoszeniu na niej budynków prywatnych. Cała esplanada dzieli się na trzy okręgi, które obejmują najbliższe okolice twierdzy, oraz część przedmieścia Pragi. Granice okręgów nr. 1., 2. i 3. winne być oznaczone słupami kamiennemi. Na całej przestrzeni esplanady, z wyjątkiem okręgu 1-go, zabrania się bez specjalnego pozwolenia komendanta twierdzy, uzyskanego przez pośrednictwo warszawskiej inżynierji fortecznej: 1. Wszelkie zmienianie powierzchni ziemi, szczególniej zaś wznoszenie wałów przy wydobywaniu piasku, gliny itd., oraz budowanie stałych składów węgla, kamieni itd. w miejscach na to nie wyznaczonych. 2 Wszelkie przeprowadzenie grobli, rowów, robót irygacyjnych, gruntowych, mostowych itd., a zarazem robienie zmian w istniejących budowlach. 3. Urządzanie parków, szkółek drzew, sadzenie lasu. 4. Budowanie kościołów, kaplic, wieżyc itd., lub zaprowadzanie zmian w istniejących. Pozwolenia na wymienione budowle i roboty mogą być dozwolone według uznania władzy fortecznej. Wewnątrz okręgu 3-go wzbronione jest zupełnie: 1. Wznoszenie budynków murowanych lub części tychże (z wyjątkiem kominów i pieca), a zarazem fundamentów murowanych wyższych nad dwie stopy. 2. Budowla piwnic, sklepień z cegły lub żelaza. 5. Budowa stałych pieców do wypalania cegły i wapna, oraz wysokich kominów fabrycznych. Za pozwoleniem władzy fortecznej dozwolonem być może: 1. Urządzanie cmentarzy; 2. Wznoszenie budynków, nie zastrzeżonych powyżej. Wewnątrz okręgu 2-go wzbronionem jest zupełnie: 1. To, co było wyżej wymienione; 2. Wznoszenie budynków mieszkalnych wszelkiego rodzaju, oraz piwnic, sklepień itd. 3. Budowanie wszelkiego rodzaju pomników. 4. Urządzanie żywopłotów. Dozwolonem być może na mocy decyzji władzy fortecznej: 1. Wznoszenie budynków drewnianych, jak np. szop, młynów, stajen itd. 2. Stawianie ruchomych ognisk, rozbieralnych płotów i krat itd.. 3. urządzanie budek dla stróżów. W 1-szym okręgu dozwolnem jest budowanie wszelkiego rodzaju budowli, kościołów, fabryk itd. według planów, zatwierdzonych przez komendanta twierdzy. Zarząd fortecy może wydawać pozwolenia na wznoszenie czasowych budynków, z zastrzeżeniem usunięcia ich, gdy przestaną być potrzebnemi. Istniejące budynki, o ile nie sprzeciwiają się warunkom wyżej wymienionym, mogą być odnawiane i restaurowane; przebudować je zaś można tylko za pozwoleniem władzy wojskowej. To samo tyczy się istniejących w obrębie esplandy glinianek, łomów kamienia, wiosek, folwarków itd. Nad wykonaniem powyższych przepisów winna czuwać władza wojskowa.

Korespondencje.

Stambuł 5. lutego.

W środę baron Hirsch wraz z swą małżonką, świtą i bagażami znajdował się już na odjezdnem, ba, więcej nawet, bo już na pokładzie parowca austro-węgierskiego „Lloyda“ — nie doszedłszy do ostatecznego porozumienia z rządem tureckim. Kapitan okrętu już oczekiwał tylko zbliżającej się godziny odjazdu parowca, gdy nagle zjawił się na pokładzie Subhi-bey, syn wielkiego wezyra z usilną prośbą w imieniu swego ojca, aby baron bodaj o dni kilka wyjazd odroczył. Baron-finansista oświadczył, że uczyni to tylko pod tym warunkiem, jeśli otrzyma formalne zapewnienie, że Porta w stawianych jemu żądaniach zmięknie i rzecz do skutku doprowadzi. Subhi-bey nie będąc upoważnionym do uczynienia takiego oświadczenia, zapewnił tylko, że wyraźną wolą jest sułtana sprawę zakończyć, zanim baron Bosfor opuści. Hirsch pozostał tedy, a gdy i wielki wezyr solennie przyrzekł, że rząd turecki chce rzecz uregulować, baron odroczył wyjazd na dni kilka, a małżonka jego ponownie zajęła apartamenta w Hotelu Angielskim.

W ten sposób Hirsch odniósł moralne zwycięztwo, załatwienie finansowe jednak wciąż jeszcze pozostaje w zawieszeniu — i choć już kilka dni upływa od tego zamierzonego wyjazdu i mimo, że w ciągu nich nader żywe prowadzono rokowania, to przecież do żadnych rezultatów one jeszcze nie doprowadziły. Przeciwnie, wielki wezyr poruszył ponownie sprawę dawnych rachunków, o których baron ani wiedzieć ani słyszeć nie chce i dziś rokowania akuratnie na tem samem miejscu stoją, na jakiem stały przed miesiącem. Jest to całkiem po turecku.

Całe te długie i ciężkie pertraktacje, staną się komedją, jeśli Hirsch nie porozumiawszy się ostatecznie z Portą, opuści Stambuł — i taki wynik tym rokowaniom bywa przepowiadany.

W interesie rządu należałoby życzyć, aby przepowiednie te nie sprawdziły się a natomiast propozycje br. Hirscha zostały przyjęte, bo potrzebujący zasiłku skarb państwa otrzymałby pokaźną sumę. (Istotnie jak już wiadomo z telegramów układ został zawarty i Hirsch wypłacił Turcji 15 miljonów franków tytułem odszkodowania za wszystkie jej pretensje do towarzystwa kolei wschodnich. *Przyp. Red.*)

Francuski ambasador hr. Montebello doczekał się wreszcie audjencji i onegdaj zdołał wręczyć sułtanowi pismo Sadi Carnota, w którem ten zawiadamia Portę o swym wyborze na prezydenta rzeczypospolitej. Audjencyj udziela sułtan teraz bardzo mało a nie rzadko zdarza się i to, że przyrzeczone posłuchanie w ostatniej chwili bywa odwołane. Audjencja ambasadora francuskiego była odraczaną ze względów politycznych i onegdaj też, gdy został wreszcie przyjęty, celem sułtana było: uniknąć rozmowy o kwestji konwencji kanału suezkiego. Zwyczajem jest, że podczas urzędowych posłuchań nie mówi się o żadnych ważniejszych sprawach a służą one tylko do wzajemnej wymiany frazesów o przyjaznem i życzliwem usposobieniu obu rządów, o dobrych wzajemnych stosunkach itd. Po oficjalnej audjencji następuje jednak bezpośrednio prywatna i tu dopiero miejsce do wynurzeń prawdziwych, tu dopiero sposobność, aby poseł przedstawił zapatrywania swego rządu co do bieżących spraw politycznych. Tym razem dla nieznających się na arkanach polityki pod pozorem wielkiej łaskawości uczyniono daleko idący wyjątek. Zawiadomiono poprzednio ambasadora, że po urzędowem przyjęciu on wraz z małżonką zaproszeni zostaną na objad dworski — to też po przyjęciu przez sułtana pisma prezydenta rzeczypospolitej, otwarły się podwoje sali tronowej i weszła — pani ambasadorowa. Sułtan podał jej ramię i poprowadził do objadu, na który zaproszono także ministrów i innych dostojników państwa ottomańskiego. W czasie objadu sułtan bardzo wiele rozmawiał z hrabiną Montebello, która nawiasem mówiąc, jest bardzo przystojną i ma istotny wdzięk kobiecy. Następnie udano się do gabinetu prywatnego sułtana i tu było niby owo nieurzędowe posłuchanie, na które atoli i hrabina została dopuszczoną. Że w obec pani ambasadorowej nie mówiono o polityce, to rzecz jasna — tak więc polityczna kwestja — kanału suezkiego i Egiptu na tapet nie przyszła.

W przyszłym miesiącu oczekują tu przybycia Drumonda Wolff'a, który w przejeździe do Teheranu zatrzyma się na dni kilka w Stambule. To też rząd turecki sprawę konwencji kanała suezkiego stara się odroczyć aż do przybycia tego angielskiego statysty.

Wystawa przyrodniczo-lekarska.

W czasie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który odbędzie się we Lwowie w drugiej połowie lipca b. r., urządzona zostanie wystawa przedmiotów wchodzących w zakres nauk przyrodniczych i lekarskich z szczególnem uwzględnieniem higjeny i dydaktyki przyrodniczej. Celem tej wystawy będzie przedstawienie w ogólnych zarysach uczestnikom zjazdu i ogółowi interesującemu się postępami wiedzy, ruchu naukowego w dziedzinie umiejętności przyrodniczych i ich zastosowania. przedstawienie stosunków zdrowotnych naszego kraju, przedstawienie zdobyczy i postępów osiągnionych na polu higieny, przedstawienie środków naukowych i pomocniczych, używanych w najnowszych czasach w dziedzinie nauk przyrodniczych i lekarskich pod względem dydaktycznym, przedstawienie wynalazków i udoskonaleń fabrycznych mających na celu ochronę zdrowia i życia robotników przedstawienie produkcji krajowej wchodzącej w zakres wiedzy lekarskiej i t. p.

Do współudziału w urządzeniu wystawy zostały powołane towarzystwa: Sekcja lwowska towarzystwa lekarzy galic., lwowskie towarzystwo politechniczne, towarzystwo przyrodników polskich im. Kopernika, towarzystwo aptekarskie i weterynarskie, co daje rękojmię, że wystawa pod każdym względem będzie fachowo urządzoną i wzbudzi ogólne zajęcie.

Dla urzeczywistnienia i uświetnienia celów i zadań wystawy, utworzył się komitet wystawy, który obrał dla każdej grupy poszczególnych referentów. Zadaniem tychże będzie czuwanie nad zebraniem odpowiednich przedmiotów wystawowych, urządzenie oddzielnych grup, zachęcanie wystawców do uczestnictwa i t. p.

Grup utworzono piętnaście, a to:

1. bakteryologiczna, w której wystawione będą przyrządy służące do sterylizacji, do przygotowywania gruntów odżywczych dla bakteryj i pleśni; naczynia i przyrządy używane do hodowli; grunta odżywcze; hodowle bakteryj, pleśni, grzybków, bakteryj chorobotwórczych *in natura* i w rysunkach i t. d. 2. Higiena szkół, a to wzorowe plany budynków szkół ludowych miejskich i wiejskich jedno- i więcejklasowych, wewnętrzne urządzenie tychże itp., dalej 3. Higiena mieszkań, plany więc wykonać się mających lub wykonanych: wzorowego domku (chaty) włościańskiego, domku mieszkalnego dla jednej lub dwu partyj, domu czynszowego w mieście, mieszkania dla robotników w mieście, baraków, domu mieszkalnego w zdrojowiskach itd. 4. Higiena szpitali, będą tedy tu główne typy i systemy budynków szpitalnych; baraki dla chorych. materjały budowlane dla szpitali i przyrządy do ich wyposażenia, wreszcie historja i literatura szpitalna w ogóle i w Polsce, jakoteż statystyka. 5. Higiena fabryk, a przedewszystkiem garbarni, gorzelni, ddstylarni nafty i fabryk zapałek, jako u nas w kraju najczęstszych. 6. aptekarska. Apteczki ratunkowe, najważniejsze odtrutki. Zestawienie nowo wprowadzonych do terapji środków leczniczych. Zestawienie dotychczas używanych środków desinfekcyjnych. Literatura farmaceutyczna; plany i rysunki wzorowego urządzenia aptek laboratorjów, ogródków botanicznych; zbiór ustaw aptekarskich; formularze: księgi trucizn, książkowości aptekarskiej itd. Uroskopia. 7. grupa przyrodniczo-dydaktyczna. Uwzględnione będą: fizyka, astronomia, meteorologja, chemia, mineralogja, geologja, botanika, zoologja, geografia, wzorowe muzea, ojczysta literatura nauk przyrodniczych i oryginalne prace ze wszystkich gałęzi nauk przyrodnich. 8. pokarmy i napoje, tablice graficzne przedstawiające skład procentowy a tem samem wartość odżywczą tychże; pokarmy i napoje fałszowane, doraźne sposoby wykrycia tych fałszowań, wreszcie wzorowa kuchnia. 9. asanacja miast, tedy kanalizacja, oczyszczanie ulic w miastach, najodpowiedniejsze ku temu przyrządy, środki i aparaty desinfekcyjne, zaopatrzenie miast w wodę z możliwemi szczegółami, w planach, modelach i okazach. Sposoby zakładania ulic, placów i ogrodów publicznych, bruków, chodników. 10. lekarska i statystyki lekarskiej. 11. weterynaryjna. Przedmioty wystawione będą wykładami objaśniane. 12. Kąpiele i łaźnie, urządzenia i ważniejsze części składowe łazien publicznych dla miast i miasteczek, tanich łazien ludowych, pływalni letnich i zimowych, w rzeczywistem wykonaniu w modelach i planach, z możliwem podaniem kosztów założenia, zakłady lecznicze, mineralno-wodne, borowinowo. wodolecznicze, przyrządy kąpielowo-lecznicze, inhalacyjne. pneumatyczne, rozpylające, literatura i statystyka. 13 Gimnastyka. 14. chirurgiczna i 15 Higiena odzieży i pielęgnowania ciała. Warunki zdrowotne różnych materjałów i barw odzieży, bielizna i odzież wierzchnia, obuwie; szkodliwe artykuły odzieży i obuwia; mydła, kosmetyki, grzebienie, szczotki do włosów, szczoteczki do zębów, pasty. Przedstawienie chorób z zaniedbania czystości skóry wynikających,

Aby wystawa ta odpowiedziała swemu zadaniu, potrzeba oczywiście ogólnego współudziału — i nie wątpimy, że szerszy ogół pospieszy z pomocą komitetowi wystawy. Porozumiewać się należy z drem Merunowiczem Józefem we Lwowie, ul. Piekarska 12 a.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (13.): Katarzyny — Jordana. Wschód słońca o godz. 7 min. 16, zachód o godz. 5. min. 12.

Polacy na obczyźnie. Syn polskiego emigranta z r. 1863, urodzony w Stockholmie, Altons Hajdukiewicz, po ukończeniu nauk w szkole polskiej w Paryżu złożył egzamin w Sorbonie, a następnie w akademji upsalskiej. D. 31. stycznia br. zdał egzamin tak zwany *Jurisdik preliminärexamen*, który z powodu ogromnego napływu studentów jest nadzwyczaj utrudniony.

Poddani zagraniczni w Rosji. Dzienniki petersburskie podają następujące wiadomości o poddanych zagranicznych w państwie rosyjskiem powołując się na dane ministerjum spraw zagranicznych. Corocznie przybywa do Rosji około 800.000 poddanych zagranicznych, wyjeżdża zaś 750.000. Najwięcej przybyło ich w czasie od 1872 roku do 1881 roku, gdyż 9,458.132 osób; w tymże czasie wyjechało 8,025.198. W ciągu siedmiolecia 1875—1881 r. przyjechało do Rosji na dłuższy pobyt 2 209.675 poddanych zagranicznych, wyjechało zaś osób 1,866.218, które mieszkały w państwie co najmniej po 5 lat. W rzeczonym okresie przybyło 4,871.571 poddanych austrjacko-węgierskich, 255.207 perskich, 122,771 francuzkich, 70.387 tureckich. 41.878 rumuńskich, bułgarskich i serbskich, 20.691 angielskich, 17.359 włoskich, 14.885 greckich, tudzież 120.638 poddanych innych państw. W liczbie wyjeżdżających największą części stanowią poddani niemieccy (3,465.390 osób), następnie austrjaccy (1,049.574) i francuzcy (102.703). Z ostatnich lat dziesięciu widać, że Niemcy osiadają przeważnie w kraju Zachodnim, w gub. Nadbałtyckich, Petersburgu i Moskwie, tudzież w wielkich miastach nad Wołgą; Francuzi osiadają w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Odessie; austrjacy w Kamieńcu Podolskim, w gub. Wołyńskiej, w Kijowie i w Królestwie Polskiem; Grecy, Turcy i Włosi w Odessie, oraz Krymie i kraju Zakaukazim; Anglicy na pobrzeżach morza; Amerykanie w Petersburgu i Odessie.

Tysiąc marek nagrody. Donoszą z Warszawy. Ofiarą zuchwałego i wyrafinowanego oszustwa ze strony tutejszych „rycerzy przemysłu“ padł świeżo jeden z większych domów bankierskich w Berlinie. Rzecz się miała, jak następuje: W dniu 2. bm. bankier berliński S. otrzymał z Warszawy od jednego z tutejszych bankierów p. G. przekaz telegraficzny, polecający wypłacić na rachunek R Steina z Warszawy sumę 13.000 m. Ponieważ pod przekazem tym zamieszczone było hasło, umówione pomiędzy obu bankami, a oprócz tego bank, na którego zlecenie to wystawionem było, otrzymał list, w którym zawarte było polecenie wypłacenia z tych 13.000 marek sumy 12.000 m. p. Józefowi Lossemu, który się ma paszportem wylegitymować, przeto przekazy te nie zostały wcale zakwestjonowane Bank berliński dopełnił więc wypłaty, zawiadamiając następnie o tem listownie firmę warszawską. Firma tutejsza, której nazwisko zostało do tej operacji użyte, dowiedziała się o tem dopiero z tego listu, odpowiedziała zatem zaraz telegraficznie, że o żadnem zleceniu nie wie... Na nieszczęście, telegram ostrzegający był już opóźniony, okazało się bowiem, iż w przeddzień jego nadejścia, zgłosił się do kantoru berlińskiego Józef Loose, wylegitymował się paszportem rossyjskim, przedstawił do wypłaty weksel, wystawiony przez R. Steina z Warszawy, i odebrał sumę 12.000 m. Zawiadomiono niezwłocznie o tem zuchwałem oszustwie policję berlińską, która zarządziła poszukiwania za złoczyńcą. Stwierdzono przytem, że nazywa się on rzeczywiście Józef Loose i jeszcze do niedawna pracował jako kantorzysta w Warszawie. On też sam sfałszował pismo i weksel swego pryncypała, ponieważ jednak oszust zdołał na razie dobrze się ukryć, rozesłano za nim listy gończe, a oszukany bank wyznaczył za schwytanie go, jako nagrodę, sumę 1.000 marek. Loose jest rodem ze Szląska górnego, liczy około 35 lat, wzrostu dość wysokiego, nosi gładko uczesane, ciemno blond włosy i wąsy.

Okrutny ojciec. Z Białegostoku donoszą: We wsi Ogrodniówki, w pow. białostockim leżącej, włościanin pewien, wdowiec, ojciec dwojga małych dzieci, zakochał się w jakiejś krasawicy wiejskiej i postanowił, bądźcobądź, z nią się ożenić. Ta jednak wręcz mu odmówiła i to tylko dlatego, iż „matkować cydzym dzieciom“ jak się wyraziła, wcale sobie nie życzy. Uradzono więc tedy wspólnie dzieci się pozbyć. W tym celu okrutny ojciec pod pozorem, iż dzieci swe wywozi do mieszkającej gdzieś w dalszych okolicach siostry żony na wychowanie, wywiózł nieszczęśliwe sierotki do odległego o kilka wiorst lasu i tam je haniebnie porzucił. Mróz był silny, śnieg padał dzień cały, nic dziwnego przeto, iż biedactwo to, z których starsza dziewczynka pięć lat liczyła, a młodszy, synek, trzy lata zaledwie miał wieku, źle odziane i głodne, zasnęło snem wiecznym. W kilka dni potem, tejże wsi włościanie, jadąc po drwa do lasu, natrafili na masę drobnych śladów, a zaciekawieni tem, szli wciąż dalej w głąb lasu, zanim nie znaleźli znanych sobie dwojga sierot, martwych oddawna. Niewinne te ofiary ojcowskiego okrucieństwa siedziały skulone pod drzewem. Główka chłopca owiniętą była fartuszkiem, dziewczynki, nóżki okręcone jej chustką. Przytuliła go biedaczka widoczne do lodowaciejącej zapewne już także drobnej swej piersi i starała się go, jak się zdaje, oddechem swym ogrzewać choć trochę, gdyż znaleziono ich w świadczącej o tem dokładnie pozycji. Wkrótce jednak i maluczkiej tej opiekunce tchu już braknąć poczęło, krew w żyłach stygła powoli i... mając za posłanie śnieg biały, za dach niebios sklepienie, spoczęli w Bogu oboje. Okrutny ojciec i jego godna kochanka są już w ręku sprawiedliwości. Wszelka kara jednak będzie bodaj za ich nieludzki postępek zamałą.

Z galerji obrazów Luwru w Paryżu, urządzona ma być specjalna sala, do której wszyscy sławni malarze kuli ziemskiej nadesłać mają swoje własne portrety. W ten sposób powstanie w stolicy Francji zbiór, jaki już od wieków istnieje we Florencji.

Odkrycie archeologiczne w Grecji. W pobliżu Aten odkopano ruiny beockiej świątyni Kabirów, wspominanej przez Pauzaniasza. Dzieła starożytne zawierają tylko bardzo niewyraźne wzmianki o bożkach Kabiryjskich, o ich istocie i pochodzeniu, wiadomem jest tylko, że właściwą siedzibą ich kultu była Beocja. Archeologowie uważają to odkrycie prastarej świątyni za nader ważne pod względem historycznym i architektonicznym. Ruiny noszą wyraźne ślady trzech różnych okresów budownictwa, z których najstarszy sięga VII. wieku przed Chrystusem. Pośród gruzów znaleziono niezliczone naczynia z gliny, z wypukłorzeźbami, w większej części zatartemi, nadto różne zwierzęta przeważnie świnie i byki z ołowiu, spiżu, miedzi i srebra. O ile się zdaje świątynia była pokryta łuskowatemi płytami.

Kradzieże w magazynach mód. W tych dniach odbyła się w „wielkich magazynach Luwru“ zwykła wystawa bielizny, a jej siła atrakcyjna musiała być bardzo znaczna, skoro w ciągu dnia odstawiono ztamtąd do najbliższego cyrkułu policyjnego 30 złodziejek i jednego złodzieja. Między złodziejkami znajdowały się: nauczycielka, bliska krewna sędziego, żona adwokata, żona aktora i kilka pań żyjących z własnych funduszów. W mieszkaniach amatorek cudzego mienia zarządzono rewizję i znaleziono za 30.000 fr. różnych towarów. Złodziej zaś, którego schwytano, uwagę swoją zwrócił na łepki od cygar; podczas rewizji znaleziono ich też u niego pokaźną kolekcję. Komicznem jest to, że niektóre ze złodziejek okradzione zostały z portmonetek z pieniądzmi przez „pick-pocket'ów, których Anglja całe gromady wysyła przy podobnych okazjach. Paryskie wielkie magazyny, jak Luwru i „Bon Marché,“ zapisują corocznie na rachunek strat spowodowanych kradzieżami 300.000 do 500.000 fr., a cyfra ta jest jeszcze podobno za niską.

Królowa Wiktorja spaliła przez nieostrożność w tych dniach perły mające wartość 500 fst. Monarchini Anglii, wielka lubowniczka tych klejnotów nabyła trzy cudowne perły najczystszej wody, zawinęła je w bibułkę angielską i położyła na swoim biurku. Następnie napisała list, wytarła pióro tą bibułką angielską i wrzuciła ją wraz z perłami do ognia na kominku. Niebawem królowa spostrzegła swoją stratę i poleciła odszukać starannie w popiele klejnotów, których wszakże nie znaleziono. Nazajutrz udała się do nadwornego jubilera jedna z dam dworu z zapytaniem, czy perły mogą się spalić i otrzymała odpowiedź potwierdzającą.

Proces o trykoty. Do teatru w Rouen zaangażowana została niedawno panna Schaeffer, była uczennica paryskiego konserwatorjum. Dyrektorka teatru wkrótce po przyjęciu nowej artystki posłała jej rolę, wymagającą: aby jej przedstawicielka ukazała się w ostatnim akcie w trykotach na scenie. Artystka nie przyjęła trykotów ani roli, a dyrektorka na zasadzie tej odmowy zerwała z nią kontrakt. Panna Schaeffer wytoczyła proces dyrektorce i sąd wydał wyrok przychylny dla artystki. Wyrok ten, wydany przez sąd handlowy, stanowić może w danym wypadku poniekąd prejudykt.

Epopeja bukietu balowego. W Paryżu odbył się niedawno proces, który dowiódł, jakie skutki może za sobą pociągnąć bukiet balowy. Piękna baronowa Marja Montalen zaproszona została na bal. Baron Lerie, cichy wielbiciel pięknej kobiety, przekupił pokojówkę i. dowiedziawszy się, że jego uwielbiana będzie miała tualetę koloru poziomkowego, powziął myśl obstalowania jej wielkiego bukietu z kwiatów poziomek. Ogrodnik ukończywszy bukiet wystawił go w oknie swego sklepu i przechodzący ulicą hrabia Tiaret, również adorator baronowej Montalen, zachwycony pięknością oryginalnej wiązanki kwiatów, wszedł do sklepu i ofiarował ogrodnikowi 1000 fr. za bukiet, gdy baron przyrzekł dać za niego 100 fr. Oczywiście ogrodnik nie mógł się oprzeć pokusie tak znacznego zarobku, sprzedał bukiet hrabiemu, a gdy baron przyszedł, oświadczył mu z żalem, że wszystkie kwiaty poziomek zmarzły. Strapiony baron musiał się zadowolić posłaniem bukietu z białych róż swojej uwielbianej, ale któż opisze jego bolesne zdumienie skoro wszedłszy na bal ujrzał w ręku baronowej bukiet z kwiatów poziomkowych; niezwykła uprzejmość baronowej dla hrabiego kazała się baronowi domyśleć okrutnej zdrady; pieniąc się ze złości, zaskarżył ogrodnika o oszustwo. Pomiędzy dwoma przeciwnikami dziś przyszło w sali sądowej do wyzwania, gdyż baron nazwał hrabiego złodziejem i oszustem. Naraz ukazała się baronowa i wzruszona prawdziwą boleścią barona rzekła do niego z uśmiechem: „Następny bukiet, jaki mi przyszlesz baronie, niechaj będzie z białej konwalii; chcę mieć te kwiaty do mojej ślubnej sukni". Uszczęśliwiony baron z zachwytem ucałował ręce pięknej wdówki i z miną tryumfatora opuścił salę sądową z ukochaną, wspartą na swojem ramieniu. Dla zręcznego komedjopisarza; niezły temat do jednoaktówki.

Nowa opera w Paryżu. Kompozytorem jej jest Salvayre, a tytuł ma: „Dama z Monsoreau". Przedstawioną została ta 5-aktowa opera przed kilkoma dniami i nieszczególne zyskała powodzenie. W 6-tym obrazie przyszło nawet do wyrazistego protestu publiczności. Na scenie pojawiła się procesja kościelna z obrazem Matki Boskiej, tysiącem świateł otoczonym, z biskupami i ministrantami. To konserwatystom wydało się profanacją, podczas gdy republikanie ujrzeli w obrazie apoteozę Kościoła. Gwizdały więc oba stronnictwa, a opera ostatecznie upadła. W partji głównej śpiewał Jan Reszke, według referatu w pismach z siłą i pięknym wykładem.

Nekrologja. Zmarli onegdaj we Lwowie: Michał Kosiewicz, ck. sędzia powiatowy, w 46. roku życia — i Władysław Czernicki, wygnaniec z Prus, żołnierz polski z roku 1863, w 42. roku życia.

Ślizgawka. Wreszcie zamiecie śnieżne ku niemałej radości łyżwiarzy i pięknych łyżwiarek ustały. Dnie pogodne, nie bardzo mroźne, a co najważniejsza, nie urozmaicone wichrem, sprzyjają nader lubownikom ślizgawki, którzy też z podwójną pilnością starają się odrobić dawne „restancje". To też na Szumanówce panuje ruch niezwykły, a ślizgawka przy odgłosie dwóch muzyk wojskowych jest nadzwyczaj ożywiona. Zatrzymując ściśle *incognito* i nie wymieniając nawet pierwszych liter, możemy donieść, że kilku łyżwiarzy wyślizgało sobie w ciągu obecnego sezonu... żonki. Pary te staną jednak przy ołtarzu dopiero po Wielkiej nocy. Widocznie lud wcale nie mrozi uczuć, owszem nawet je potęguje i umacnia. Z nowości lodowych możemy podać, że dziś odbędą się wielkie wyścigi i premiowanie najlepszych łyżwiarzy. Będzie to turniej nader ciekawy i zajmujący, tembardziej, że w walce o piękną nagrodę, ofiarowaną przez Towarzystwo łyżwiarskie, weźmie udział kilku właścicieli *halifaxów*. Również w program zabawy wzięte są wyścigi młodziutkich (w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu) panienek. Która stanie u mety pierwsza, otrzyma piękną bombonierkę. Produkcje dwóch muzyk wojskowych i ognie sztuczne wypełnią resztę programu.

Trzecia reduta w „Gwieździe" zgromadziła onegdaj nader liczną publiczność. Wśród tłumu masek najróżnorodniejszych trudno się było przecisnąć. Lubownicy podobnych zabaw, których we Lwowie nie brak, stanęli wczoraj jak jeden mąż, a że ochota do zabawy była niemała więc bawiono się wybornie.

Intrygowanie odbywało się najczęściej przy winie, a że jak powiada przysłowie *in vino veritas* więc też niejeden z ciekawych nasłuchał się rzeczy o których myślał że pozostaną wieczną tajemnicą. Oczywiście, że w intrygowaniu rej prowadziły domina różnego koloru, maski kostjumowane natomiast poświęcały się z zapałem kultowi Terpsychory. Pomimo obowiązkowego demaskowania nie wielu jednak dowiedziało się kto jest posiadaczem klucza od strasznej tajemnicy, gdyż najdowcipniejsze maski po północy niespostrzeżenie się ulotniły. Wśród licznych wystrzałów... szampanowych zabawa przyciągnęła się aż do rana.

Nowy „zelota". Niejaki p. Marja Wieniawa wydał broszurę treści „religijnej" pn. „Jeden tylko Bóg prawdziwy i jedna tylko religja prawdziwa" — która zanim ujrzała światło dzienne, została przez prokuratorję skonfiskowaną. Autora nie tyle można posądzić o zamiary nieprzychylne dla kościoła, ile o... obłęd, o czem świadczy już sam wstęp: „*Kościół Boży*! Wstęp i zapis każdemu dozwolony. Wszelkie żądane w tym względzie bliższe szczegóły, wiadomości, wskazówki, rady i objaśnienia udzielają się w umyślnie na ten cel utrzymywanej specjalnej „kancelarji *Kościoła Bożego*", otwartej codziennie dla przyjmowania interesantów od godziny 9. do 1. rano i od 3. do 6. wieczorem, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przyjęcia, rady, informacje i w ogóle wszelkie czynności i usługi kancelaryjne udzielają się bezpłatnie. Zarządzający: Marja Wieniawa. Ważna uwaga. Biednym lecz pragnącym nawrócić się na drogę prawdy i cnoty książka ta wydaje się bezpłatnie w kancelarji. — W handlu księgarskim cena książki 1 złr."

Poeta i lord. Angielski lord Fitzgerald pragnął oddawna poznać poetę, Johnson'a i kazał go pewnego dnia poprosić na objad. Johnson stawił się na wezwanie, ale odźwierny, spojrzawszy na jego skromne ubranie, nie chciał go wpuścić. Podczas powstałej ztąd sprzeczki nadszedł lord i, dowiedziawszy się o jej przyczynie, spojrzał zdumiony na poetę i rzekł: „To niemożliwe, żebyś pan był Johnson'em; wyglądasz pan, jakbyś nie umiał przemówić „meee" do barana." — „Meee!" — odparł Johnson, patrząc na lorda znaczącym wzrokiem.

Dramat rodzinny. W Salford (przedmieście Manchestru) właściciel największej miejscowej apteki, otruł żonę, sześcioro dzieci i w końcu siebie samego cjankiem potasu. Powodem rozpaczliwego czynu były złe stosunki majątkowe. Śmierć gwałtowna znanej powszechnie rodziny, wywarła w mieście wielkie wrażenie.

Mowa księcia kanclerza niemieckiego, po części w streszczeniach, po części zaś w całej swej osnowie, rozesłana została przez główną stację telegraficzną w Berlinie tego samego popołudnia i wieczora w 1218 depeszach, zawierających 192.296 słów, do rozmaitych miast po całym świecie. W pełnej swojej osnowie liczy ta mowa 10 997 słów. Depesze ułożone też były w rozmaitych językach. Celem przyspieszenia ekspedycji depesz było czynnych 235 urzędników przy 222 aparatach, mianowicie 60 systemu Hughes'a, 155 Morse'go a 7 Estienna. Nim jeszcze zdołano wyprawić wszystkie nadane depesze, zaczęły nadchodzić z całego świata bardzo liczne depesze gratulacyjne do księcia Bismarka, na które książę bezzwłocznie odpowiadał.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Opera. „Marta" Flotowa dana onegdaj w nowej częściowo obsadzie, ściągnęła liczny zastęp słuchaczów do teatru. W obecnym składzie personalu, opera ta mogłaby znacznie lepiej wypaść niż onegdaj, że jednak przy ustawicznej zmianie pogody chrypki są na porządku dziennym, bez czego i onegdaj nie obyło się, przeto wykonanie szwankowało często na wielu punktach, jużto wskutek niedyspozycji p. Matea, jużto wskutek braku należytego przygotowania. Numera zbiorowe chwiały się mocno i dlatego to zawsze przechodziły bez efektu. Winę ponosi w tem panna Mansour nie najzupełniej pewna swej partji, jakoteż p. Mateo, który po sześciotygodniowej pauzie mógł być jeszcze lepiej przygotowanym. Oklaski jakie zbierał zawsze zawdzięcza głównie swemu prześlicznemu głosowi. Panna Mansour niepotrzebnie forsowała głosem, co w miejscach lirycznych raziło — koloratura tym razem także nie była bez zarzutu.

Chór, który w akcie drugim wcale przyzwoicie się prezentował — na polowaniu przybrał się w kostjumy jakby z maskarady. Czyżby podobna przypuścić, aby „honorowe damy królowej" nosiły mundury pocztowe?.. Nancy śpiewała wczoraj z powodzeniem p. Kasprowiczowa, a p. Jeromin jak zawsze umiał swoim doskonałym śpiewem, postawić się na pierwszym planie.

Z Koła literackiego. Wydział „Koła" zamierza w pierwszych dniach postu urządzić wieczór muzykalno-deklamacyjny dla członków Towarzystwa wraz z rodzinami. W tym celu zbiera się komitet wieczorkowy w poniedziałek d. 13. bm. o godz. 6. wieczorem na posiedzenie.

„Czyja wina?" — jednoaktowy obrazek Sienkiewicza, ujrzy światło kinkietów na naszej scenie w poniedziałek d. 13. bm.

„Światełka," pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, wyszedł numer 5 i zawiera: Marja z Horodyskich Cieńska: Zkąd się bursztyn bierze?; Janina Sedlaczek: Z bojów hetmana; Szczęsny Zahajkiewicz: Kazimierz Wielki, król chłopków, wiersz (z ryciną); Walenty Kowalówka: Z nad Gangesu (z ryciną): Krystyna: Wdzięczne dzieci; Franciszek Marzec: Glina i porcelana (wiersz); Rozmaitości, łamigłówki itd. Adres redakcji i administracji: Lwów ul. Kopernika 28.

Z Akademji umiejętności. Komisja antropologiczna odbyła posiedzenie w dniu 3. lutego br. Przewodniczący dr. Majer przypomniał stratę, poniesioną przez komisję przez śmierć jej członka dra S. Kuczyńskiego. Obecni oddają przez powstanie cześć jego pamięci. — Sekretarz prof. dr. Kopernicki zawiadamia o postępie druku XII. tomu „Zbioru wiadomości antropologiczno-etnograficznych". Tenże przedstawia dary, nadesłane komisji w rękopisach i przedmiotach muzealnych. Do ostatnich należą: ofiarowana przez P. Szukiewicza czaszka ludzka i kilka przedmiotów żelaznych z grobu, obłożonego kamieniami, ze wsi Naczy w powiecie lidzkim. Od p. Bol. Popowskiego liczne i cenne przedmioty, wykopane przez niego wspólnie z profesorem Iwanowskim z Petersburga, w mogiłach niedaleko kolei żelaznej Wołosowa w Jampolskiem, w gubernji petersburskiej, oraz paciorki i wisiorki szklane i z różnych kamieni ze starożytnych grobowisk pantokapejskich. Od pana A. Brezy wykopaliska przedhistoryczne z Kuźmińczyka pod Husiatynem w powiecie płoskirowskim. Co do rękopisów: P. Jan Kleczyński z Warszawy nadesłał zbiór melodyj, pieśni i tańców Górali z Podhala; pan Marcin Cisek liczne materjały etnograficzne z miasta Żołyni; pan dr. Karłowicz: Podania białoruskie, zebrane przez pana Wł. Weryhę, poprzedzone wstępem i uwagą co do potrzeby zmienienia niektórych głosek; pan Józef Stefan Ziemba z Bytomia przesłał 500 piosnek ludowych polskich z okolicy Będzina i Dąbrowy górniczej, tudzież opis obrzędów pogrzebowych ludu ruskiego w okolicach Uszycy na Podolu rosyjskiem; tenże, rękopism p. N Rogowskiego, zawierający opis mieszkań, porządków domowych i obrzędów u Rusinów podlaskich, z okolic Drobiczyna. Z rękopismów tych w miarę ich ważności zrobi się użytek w Zbiorze wiadomości antropologicznych. Z powodu uwagi p. Karłowicza, co do potrzeby zmienienia niektórych głosek w publikacjach tekstów białoruskich i ukraińskich, uchwalono zgodnie z wnioskiem prof. Kopernickiego, pozostać przy dotychczasowej pisowni. W końcu na wniosek przewodniczącego i sekretarza, komisja jednomyślnie uchwaliła zaprosić do swego grona p. dra Jul. Talkę-Hryniewicza.

Przegląd polityczny.

* *Now. Wr.* donosi, iż na wiosnę rb. p. minister komunikacji w towarzystwie inżynierów odbędzie objazd, celem obejrzenia robót na kolejach żelaznych, w portach i około regulacji rzek. Pomiędzy innemi p. minister odbędzie podróż po Wołdze i Dnieprze.

* Nowozałożony dziennik *Ustawnost* ogłosił artykuł inspirowany przez Risticza, a pisany przez byłego ministra Wassiljewicza, w którym znajduje się ustęp, że Serbja posiada złego ducha, a ten prowadzi ją do zguby. Pod „złym duchem" rozumiany jest król Milan. Mimo to, zjawił się autor artykułu Wassiljewicz na balu dworskim w towarzystwie Radiwoja Milejkowicza. Kiedy król spostrzegł obydwóch, rzekł gniewnie do Wassiljewicza: „Mógłbyś pan już poprzestać pisywania podobnych głupstw. Słowa te króla wywołały wielką sensację i powszechne panowało oburzenie przeciwko Risticzowi i Wassiljewiczowi. Z powodu tego zajścia wystąpiło dużo wpływowych osobistości z stronnictwa liberalnego, pomiędzy temi byli ministrowie Walkowicz, Tuczakowicz i inni.

* Czarnogórze zbroi się. Trzech czarnogórskich oficerów udało się *incognito* do Francji w celu zamówienia w tamtejszych fabrykach broni, znacznej ilości karabinów. Czarnogórskie ministerstwo wojny postanowiło także pomnożenie górskich bateryj.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. lutego. Profesor Schroetter wyraził się przed jednym z redaktorów Nowej *Pressy*, że operacja wykonana potwierdza tylko uczynioną przezeń dyagnozę, iż jest rak. Gdyby nawet Bergmann wykonywał dalsze operacje (ekstyrpacja krtani) i takowe się powiodły, zawsze końcowy rezultat bardzo jest wątpliwy.

Wiedeń 11. lutego. Izba panów uchwaliła ustawy o rezerwistach i o zabezpieczeniu robotników na wypadek słabości. Ustawę zaś o opodatkowaniu cukru i ustawę regulującą sprawy wyznaniowe żydowskie odesłano do odnośnych komisyj.

Wiedeń 11. lutego. W sferach kompetentnych zapewniają, że rząd ze względu na Węgry nie jest skłonny do przyjęcia zmian w ustawie o podatku wódczanym. Nie można jednak z drugiej strony przypuszczać aby Koło głosowało za ustawą tak bardzo szkodliwą i dla producenta i dla konsumenta.

Wiedeń 11. lutego. Giełda wieczorna. Kredyty 269·10.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.